

Polemiki i dyskusje

DATA 963

W roku 1946 ogłosił prof. G. Labuda książkę pod tyt. „*Studia nad początkami państwa polskiego*“. W książce swojej poruszył wiele zagadnień z czasów panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego, a niektóre z nich usiłował rozwiązać inaczej, aniżeli dotychczas traktowano je i ujmowano w nauce. Jedno z takich zagadnień dotyczy fundamentalnej daty w dziejach Polski. Wszyscy przyzwyczajeni jesteśmy zaczynać historię naszą rokiem 963. Tymczasem G. Labuda nie godzi się na pogląd ogólny i proponuje datę inną. Tak zasadnicza zmiana w dotychczasowych poglądach winna być rozwiązana z najdalej idącą gruntownością. I celowi takiemu przyświecało napisanie niniejszego artykułu.

Jest rzeczą ogólnie znaną, jakie wydarzenie uchodzi powszechnie za pierwszy fakt w dziejach Polski: napad na państwo Mieszka zastępów wieleckich, dowodzonych przez Niemca Wichmana. Wiadomość o tym przekazał kronikarz niemiecki Widukind z Korbei w następujących słowach: „króla Mieszka ... (Wichman) w dwu potyczkach pokonał, brata jego zabił, ogromną zdobycz od niego wydarł“¹⁾. Przekaz ten znany był od dawna, w nowszych zaś czasach wykryto nadto zabytek drugi: Relację o Słowianach podróżnika żydowskiego Ibrahima ibn Jakuba; w nim zaś czytamy o Wioletach: „wojują z Mieszkiem, a bojowa ich siła wielka“²⁾.

Informacja Ibrahima pozostaje w zgodzie z przekazem Widukinda w obu zasadniczych rysach zajścia: tak w samym fakcie prowadzenia wojny, jak i w przewadze militarnej Wioletów nad Mieszkiem; wszakże Wieleci pod wodzą Wichmana, bijąc na głowę Mieszka, dowiedli „wielkiej swej siły bojowej“. Wobec zgodności tak ścisłej wątpić nie można, iż opowieść Widukinda dotyczy faktu tego samego, o którym krótkiej informacji dostarczył Ibrahim.

Ani wiadomość Ibrahima, ani Widukinda nie są datowane. O tym przeto; w jakim czasie napad Wioletów i bitwa z Mieszkiem miały miejsce, nie posiadamy daty wyraźnej. Nie wynika z tego, żeby nie było w ogóle żadnych — chociażby pośrednich — w tej mierze wskazówek, są owszem, i to wcale dokładne. Kronikarz Widukind, opowiedziawszy o napadzie Wichmana na Polskę, tak pisze dalej: „W tymże czasie zwierzchnik Gero rozgromił zupełnie Słowian, którzy zwą się Łużycanie, i zmusił ich do najskrajniejszej niewoli“³⁾. Z kontynuacji zaś Kroniki Reginona czerpiemy wiadomość, kiedy się to stało: właśnie w roku 963⁴⁾. Na tej podstawie przyjął się w nauce pogląd od

¹⁾ Widukindi monachi Corbeiensis Rerum gestarum Saxonicarum libri tres rec. P. Hirsch, Script. rer. Germ. in usum scholarum, Hanower 1935, str. 141.

²⁾ Kowalski, Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich, Kraków 1946, str. 50.

³⁾ Widukindi o. c., str. 141—142.

⁴⁾ Eodem anno (963) Gard castellum in Italia capitur. Apud nos quoque Sclavi, qui dicuntur Lusizani, subduntur, Reginonis abbatis Prumiensis Chronicon cum continuatione Treverensi, rec. F. Kurze, Script. rer. Germ. in usum schol., Hanower 1890, str. 173.

dawna, iż walka Wichmana z Mieszkiem rozegrana została w roku 963 (eo quoque tempore).

Zapatrywaniu takiemu hołduje dzisiaj znaczna większość uczonych naszych i obcych, były jednak dawniej i są obecnie wyjątki, które wzmiankowane wydarzenia usiłowały chronologicznie ugrupować inaczej. Niektórzy badacze dawniejsi (W. Bogusławski, S. Zakrzewski) nie uważali powiedzenia kronikarskiego „w tymże czasie“ za równoznaczne z określeniem „w tymże roku“, wskutek czego boje, o jakich opowiada Widukind, przesuwali wstecz nieco — do roku 962; ostatnio z inną co do tego propozycją wystąpił G. Labuda, a mianowicie chciałby wydarzenia przesunąć naprzód do lat 964—966⁵⁾. Z zapatrywaniem uczonych tamtych rozprawiłem się w jednej z prac dawniejszych⁶⁾, wobec wywodów Labudy, zmierzających do zburzenia dotychczasowej konstrukcji chronologicznej, nie miałem jeszcze sposobności określić swego stanowiska, toteż teraz właśnie rozpatrzę je szczegółowo.

Dwa argumenty przytoczył autor na uzasadnienie swojej tezy: relację Ibrahima i niektóre momenty z życia Wichmana. Punktem wyjścia dla jego dociekań stała się „zagadkowa luka“ (str. 37) w biografii Wichmana, a mianowicie brak wiadomości, co on robił po zwycięstwie nad Mieszkiem a przed wmięszaniem się w powikłane zatargi na gruncie obodrzyckim, tj. między rokiem 963 a 966. Brak ten stara się Labuda wyrównać faktami nowymi, uzyskanymi — drogą analizy — z przekazu Widukinda, aprobatę natomiast dla zasadności swoich wywodów upatruje w relacji Ibrahima. Wywód swój kończy taką konkluzją: „Nie ma więc żadnych przeszkód, żebyśmy boje polsko-wieleckie położyli na lata 964—965, a nawet 966“ (str. 43). Otóż przeszkody istnieją.

Najpewniejsze oparcie dla obliczeń chronologicznych stanowi data zgonu Wichmana: 22 września 967 roku; ją też przyjmujemy za punkt wyjścia i pewnego rodzaju wskaźnik orientacyjny przy rozpatrywaniu różnych możliwości w tym względzie. Z czynów, jakich dokonał Wichman pod koniec swego życia, znamy dwa tylko: interwencję w sprawę obodrzyckie i drugi z rzędu napad na Polskę. Napad, w którym Wichman znalazł śmierć, doszedł do skutku we wzmiankowanym roku 967, w jakim zaś czasie pospieszył on z pomocą księciu wagryjskiemu Żeliborowi, źródła nie informują. Żeby miało to miejsce w tymże roku 967, powiedzmy w pierwszej jego połowie, należy uważać za rzecz wykluczoną.

Drugim razem napadł Wichman na Polskę przy udziale nadmorskich Wolińian, ale zapewnił też sobie pomoc Wieleców, u których spędzał lata wygnania. Otóż urządzenie „bazy operacyjnej“ dalej na wschodzie — we Wolinie i poczynienie przygotowań do planowanej akcji wymagało dość długiego czasu, zeszyły na tym niechybnie wiosenne i letnie miesiące roku 967. A w takim razie interwencja obodrzycka przypaść musiała na jakiś czas wcześniejszy, według wszelkiego prawdopodobieństwa na rok 966. W poglądzie zresztą na datę nie różnimy się z G. Labudą, przyjmującym również, „że wyprawa obodrzycka Wichmana miała miejsce w roku 966“ (str. 108, przyp. 95).

⁵⁾ Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, str. 37—50.

⁶⁾ Widajewicz, *Wichman*. Prace Kom. Histor. Pozn. Tow. Prz. Nauk, t. VII (Poznań 1933), str. 448—452.

Sam fakt, iż Wichman mógł się w mieszać w powikłane sprawy obodrzyckie, dowodzi, że nie zaprzętały go wtedy walki na wschodzie. Spiesząc z pomocą węgryjskiemu Żeliborowi, chciał przede wszystkim dokuczyć znieawidzonemu przez siebie stryjowi, księciu Hermanowi⁷⁾; wyraźna informacja Widukinda jest dla nas najwymowniejszym świadectwem, czym nieszczęśny wygnaniec miał wtedy głowę zaprzętniętą: nie przemyśliwaniem, jakby dać się we znaki Mieszkowi, tylko — Hermanowi. A sami Wieleci — bez Wichmana — nie poważyliby się chyba wznawiać bojów z polskim Mieszkiem. Jeśli zaś Labuda głosi, iż „wojna polsko-wielecka (w której wybitny udział miał Wichman) wrzała jeszcze w roku 966 w całej pełni“ (str. 50), to popada w konflikt z cytowaną co dopiero inną swą opinią, według której „wyprawa obodrzycka Wichmana miała miejsce w roku 966“; nie chciałbym w przywiedzionych cytatach wysnuwać wniosku, iż — zdaniem autora — Wichman w tymże roku 966 był czynny zarówno na polskim, jak i na obodrzyckim froncie walki, w rozbieżnościach owych wolę widzieć niedopatrzanie redakcyjne i niezgodnienie wywodów w kilku miejscach tekstu.

Idźmy dalej. Znaną jest rzeczą, że w roku 965 przybyła do Polski Dąbrówka i stała się żoną Mieszka. Wiadomo też, jak przyjaźń z Czechami wzmocniła borykającego się Piasta; wszakże Czesi właśnie przyczynili się do stanowczego zwycięstwa polskiego nad Wichmanem w roku 967. S. Zakrzewski wyraził domysł, że pomoc czeską w tej walce zjednała dla męża Dąbrówka⁸⁾. Ja postawiłbym kwestię inaczej. Koncepcja małżeństwa Mieszka z księżniczką czeską wywodziła się niewątpliwie z ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazła się wtedy Polska; a w takim razie o ewentualnej pomocy wojskowej Czech musiała być mowa już przy ustalaniu związku małżeńskiego. Przyjęcie takiej ewentualności we właściwym świetle postawi domniemane boje Polski z Wieleciami w latach 965 i 966. Sądzę, że G. Labuda podzieli moją opinię, iż coś tu nie w porządku. Sytuacja musiała wyglądać inaczej — nie tak, jak on ją przedstawia. Skoro w roku 965 mógł Mieszko pojąć Dąbrówkę za żonę, a Bolesław czeski nie potrzebował słać mu oddziałów wojskowych na pomoc, to chyba najoczywistszy w tym dowód, że żadnej wojny w tym czasie nie było: zarówno rok 965, jak 966 pod znakiem walk „wrzących w całej pełni“ (str. 50) nie upłynęły.

O roku 964 nie zgoła powiedzieć się nie da. Zresztą między „tryby“ wywodów G. Labudy dostał się on dlatego, ponieważ burzliwy rok 963 łączył z latami 965 i 966, dla których poszlaki walk dostrzegał autor również. Poszlaki owe zauważył w powiedzeniu Ibrahima: „Wieleci wojują z Mieszkiem, a bojowa siła ich wielka“; pisał bowiem: „jeszcze w roku 966 wojna polsko-wielecka wrzała w całej pełni tak, że mógł się nią zainteresować żydowski podróżnik, przebywający w pobliskim Magdeburgu“ (str. 50). Tymczasem wyniki, dotychczas przez nas osiągnięte, każą nad trafnością wykładni jego postawić znak zapytania. Jakoż z tekstu Ibrahima niesposób wyczytać tego, co wyczytał G. Labuda. „Wieleci wojują z Mieszkiem“, to jeden ze szczegółów, wplecionych w wiązanek wiadomości Żyda hiszpańskiego o Wieletach. Przypatrzmy się tedy wiązance całej.

⁷⁾ Ille (Wichmannus) nichil iocundius ducens, quam aliquam molestiam inferre potest patruo (Herimanno), cito cum sociis adest Sclavo, Widukindi o. c., str. 142.

⁸⁾ Zakrzewski, Bolesław Chrobry Wielki, Lwów 1925, str. 49.

Treść jej stanowią cztery konkretne informacje, a mianowicie: 1. Wieleci mieszkają w borach, 2. posiadają potężne miasto nad oceanem, 3. wojują z Mieszkiem, 4. nie mają króla, a władzę u nich sprawują starsi⁹⁾. Wiadomości w taki sposób ujęte stanowią jak gdyby charakterystykę głośnego w tym czasie ludu. Wojna polsko-wielecka, toczona w roku 963, była wydarzeniem zbyt znanym i sławnym, żeby przejść nad nią do porządku i do charakterystyki nie wciągać, a że istotnie o tę wojnę chodzi, przypomnę, jak świetnie świadectwo Ibrahima godzi się z relacją Widukinda o tym starciu (por. wyżej).

Z powiedzenia „Wieleci wojują z Mieszkiem“ w żaden sposób nie wynika, jakoby walka toczona była w roku 966; wszakże w tym właśnie roku zaprzątnięty był Wichman w całkiem innych stronach — w krainie obodrzyckich Wagrów, a walki na dwóch frontach — daleko na zachodzie i daleko na wschodzie — prowadzić nie mógł; i dalej, gdyby do walki mimo wszystko doszło, Bolesław czeski nie przypatrywałby się jej beczynnemu. G. Labudę sprowadził na manowce czas teraźniejszy „wojują“, w jakim wiadomość została zredagowana; sądził więc, że chodzi o te tygodnie czy miesiące, kiedy Ibrahim bawił w Niemczech (965/6). Ależ relacja od początku do końca posługuje się tym tylko czasem (mieszkają, posiadają, wojują, nie mają, sprawują), w wyrażeniu przeto „wojują“ nie ma żadnych kryteriów chronologicznych: to znamię charakterystyki, nie — chronologii. Informacja, która miała by nam oddać taką usługę, jaką chciał mieć nasz autor, musiałaby mieć brzmienie inne, powiedzmy takie mniej więcej: „Teraz, kiedy przebywam w Magdeburgu, Wieleci wojują z Mieszkiem“.

W ten sposób Ibrahim, który dla dowodzeń Labudy miał posiadać „znaczenie rozstrzygające“ (str. 48), zawodzi na całej linii. O jakiejś permanentnej wojnie, trwającej rzekomo trzy lata¹⁰⁾, mowy być nie może, koncepcja takiej wojny wynikła z interpretacji tekstu Ibrahima, wypaczającej po prostu jego sens. Walka Polski z Wielecami stoczona została w roku 963 i w tymże roku zakończona, po czym Mieszko miał kilka lat spokoju. Podział trzechletnich rzekomo bojów na fazę wcześniejszą (niby to z Ranami) i — późniejszą (z Polską)¹¹⁾, utrzymać się nie da. Utarczek z jakimś ludem zaodrzańskim nie ma powodu wykluczać; kto z centrum wieleckiego państwa — z Radgoszcza, chciał dotrzeć do polskiej granicy, musiał utorować sobie drogę poprzez terytorium Wkrzanów¹²⁾, co mogło doprowadzić do starcia. Ale na te wstępne boje można liczyć kilka dni czy chociażby kilka tygodni, o walkach natomiast, co miałyby trwać czas dłuższy — np. cały rok 963 i może część 964 — nie ma co mówić.

W wywodach G. Labudy argumentem dużej doniosłości jest fakt niewątpliwy, że Wichman około pięciu lat (962—967) spędził na wygnaniu u Wieleców. Cóż robił on w tym czasie? Otóż odnoszę wrażenie, że chęć znalezienia zajęcia dla Wichmana zapłodziła fantazję G. Labudy, a w dalszej konsekwencji stała się dlań bodźcem, by zburzyć dotychczasową konstrukcję chrono-

⁹⁾ Kowalski o. c., str. 50.

¹⁰⁾ Wojna polsko-wielecka — czytamy u Labudy o. c., str. 50 — „wybuchła dopiero w roku 964/5 i jeszcze w roku 966 wrzała w całej pełni“.

¹¹⁾ Labuda o. c., str. 43.

¹²⁾ Balzer, O kształtach państw Słowiańszczyzny zachodniej, Pisma poświęcone, t. III (Lwów 1937), str. 61 i 65, przeczy stanowczo, jakoby Wkrzanie mieli należeć do Związku Wieleckiego.

giczną, która jego rachubie stawała na opak. Cóż, kiedy i ta także koncepcja nie wytrzymuje krytyki.

Każdy człowiek miewa w swym życiu okresy działalności intensywnej i okresy pewnego zastój. Rok 963 był u Wichmana brzemienny w czyny potężne, a dwa lata najbliższe (964 i 965) to jakby dobrze zasłużone „wczasy”. Widukind z dużym zaciekawieniem śledził poczynania burzliwego grafa. Jeśli ze wspomnianego pięciolecia wyszczególnił dwa tylko napady jego na Polskę tudzież interwencję w zatargach obodrzyckich, to widocznie wyczerpywały się na tym czyny godne osobnej wzmianki w kronice. Reszta czasu nie była wypełniona jakąś ciekawszą i historyczną wartością przedstawiającą treścią. Nie jest to „luka” w życiorysie Wichmana, tylko okres słabszej ruchliwości, zjawisko normalne u każdego niemal człowieka.

Widukind, jak wiemy, zaznaczył, że napad Wichmana na Polskę doszedł do skutku „w tym czasie” (eo tempore), kiedy Łużycanie zostali rozgromieni przez Gerona, a co — według Kontynuatora Reginona — stało się w roku 963. Jakże G. Labuda pogodził to określenie ze swoją koncepcją wojny trzyletniej? Otóż sposób wyrażania się Widukinda poddał szczegółowej analizie (str. 44—47) i ostatecznie wyczytał z kroniki wszystko, co chciał wyczytać. Niestety kombinacje kunsztowne nie trafiają najczęściej do przekonania¹³⁾, trafia natomiast tłumaczenie proste i oczywiste, a takie tkwi w uwadze K. Tymienieckiego: „powiedzenie ‚eo tempore‘ oznacza nawet ściślejszą współczesność, aniżeli powiedzenie ‚eo anno‘¹⁴⁾”; znaczy to, iż utarczka Wichmana z Mieszkiem tudzież walka Gerona z Łużyczanami to były wydarzenia czasowo nieznacznie od siebie oddalone. Przy wykładni Tymienieckiego trafiamy od razu w sedno rzeczy, przy interpretacji Labudy — jak poprzedni mój wywód dowiódł — oddalamy się od prawdy.

Rzućmy okiem na całość. Za datą 963 przemawia skombinowanie przekazu Widukinda z wiarogodną informacją współczesnego Kontynuatora Reginona¹⁵⁾. Argumentów natomiast przeczących możliwości przewleczenia się polskowo-łużyckiej wojny na przeciąg trzech lat jest kilka. W roku 966 nie mógł Wichman borykać się z Mieszkiem, ile że zajęty był walką z dala od Polski — na terenie obodrzyckim, a boje na dwóch frontach przekraczały jego siły, względnie siły jego sprzymierzeńców. Niesposób też mówić o wojnie w roku 965, stanowiącym datę ślubu Mieszka z Dąbrówką. Pomijając nawet okoliczność, iż czas wojenny nie jest dla zwierzchnika państwa chwilą odpowiednią do wstępowania w związek małżeński, ważniejsza rzecz inna: ojciec panny młodej, Bolesław czeski, udzieliłby zięciowi pomocy wojskowej (jak udzielił

¹³⁾ Labuda o. c., str. 44, podniósł słusznie, że dzieło Widukinda nie jest rocznikiem, tylko — powieścią kronikarską. W kronice nie był autor skrepowany jakimiś stałymi zasadami chronologii, postępował tak, jak było mu najwygodniej. Powiedzmy tedy, że w relacji o Eberhardzie, a nadto — o Bernhariuszu i czeskim Bolesławie, postąpił w sposób, jak Labuda wytłumaczył (str. 45—46), nie wynika jednak z tego, by tak samo potraktował dwa bliskie sobie starcia: Gerona z Łużyczanami i Wichmana z Mieszkiem. Na przekór temu staje brak jakichkolwiek wiadomości, jakoby w latach 964—966 toczył Wichman z Polską wojnę, wobec czego jeden tylko pozostaje rok walki — 963.

¹⁴⁾ Tymieniecki, Widukind i Thietmar o wypadkach z roku 963, Roczn. Histor., t. XII (Poznań 1936), str. 103, przyp. 1.

¹⁵⁾ Był nim według wszelkiego prawdopodobieństwa nie kto inny tylko misjonarz Rusi (961), a później pierwszy arcybiskup magdeburski, Adalbert, por. Reginonis o. c., wstęp, str. IX—X.

w dwa lata później), gdyby ten uwikłany był w niekończące się walki z Wichmanem, skoro zaś nie udzielił, pomoc widocznie nie była potrzebna, tzn. panował spokój. Wnioski wreszcie, jakie na temat trzechletniej wojny wysnuł Labuda z relacji Ibrahima, zawodzą na całej linii; takie wnioski możliwe były tylko przy nadaniu relacji niewłaściwego sensu. Słowem, dacie 963 bardzo niewiele brakuje, by mogła uchodzić za pewną, podczas gdy daty 964—966 są stanowczo fałszywe. Takie moje zdanie o pierwszej dacie polskiej historii.

Okazuje się z tego, że „zamach“ G. Labudy na datę 963 zakończył się niepowodzeniem. Powtórzyło się tutaj to samo uchybienie, jakie wytknąłem mu na innym miejscu¹⁶⁾: a mianowicie przez nadmierne zapatrzenie się w tekst badanych źródeł, nie widział nasz autor rzeczywistości. Żadna z dat, jakie proponuje czy to on, czy proponowali już jego poprzednicy, nie da się uzasadnić tak silnie, jak właśnie rok 963¹⁷⁾. Jeśli jakiś pogląd utrwali się w nauce, to takie utrwalenie musiało mieć swoje powody: przecież dawniejsi historycy także coś umieli. Rok 963 uważa się za początek Polski od dawien dawna i przy tym poglądzie należy pozostać. „Konkurencji“ ze strony lat innych nie potrzebuje się ta data obawiać.

Józef Widajewicz

W SPRAWIE LENNA SŁUPSKIEGO

W nrze 1—2/51 „Przeglądu Zachodniego“ prof. dr M. Gumowski ogłosił artykuł polemiczny pt. „Myłki pomorskie Długosza“. Mimo iż autor nie cytuje ani słowem mego artykułu „Lenno słupskie“ („Przegląd Zachodni“ 11-12/1947), ani też odpowiedzi na polemikę G. Labudy („Uwagi o lennie słupskim“, *Roczniki Historyczne XVII*, z. II), zwraca się on przeciw twierdzeniom, zawartym w tych pracach. Twierdzenia te idą w kierunku tezy, że księstwo słupskie w pierwszej połowie XV w. było w swych granicach od Swiny po Łebę lennem Polski. Przeciw temu twierdzeniu opowiada się kategorycznie prof. Gumowski pisząc... „Polska nie miała żadnego lenna pomorskiego czy słupskiego...“.

Do wniosku tego dochodzi Autor drogą eliminacji i deprecjacji. 1. Eliminacja bez cytowania stosowana jest w odniesieniu do prac, które mówią, że w XV w. w Polsce lenno nie jest związane ze składaniem hołdu (E. Maleczyńska, *Książęce lenno mazowieckie, Studia nad hist. prawa polskiego XII Lwów 1929*), że termin „dux Slaviae“ odnosi się do ziem zaodrzańskich (Czaplewski P. ks. *Tytułatura książąt pomorskich, Zapiski T. N. Tor. XV z. 1—2 (1949)*, że Pomorze słupskie było lennem Polski (Maleczyński K. *Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w XIV i XV w.*, Inst. Bałtycki 1946, cytowane wyżej moje prace oraz *Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce, Inst. Zach. 1949, s. LXXXVI—LXXXVIII*).

2. Deprecjacja odnosi się do Długosza i kancelarii królewskiej, którym prof. Gumowski zarzuca „myłki“, ponadto zaś Długoszowi w jednym wypadku

¹⁶⁾ Widajewicz, *Polski obszar trybutarny w X wieku, Sobótka, t. II (Wrocław 1947)*, str. 54—56.

¹⁷⁾ Pisał więc słusznie Balzer, *Historia ustroju Polski (skrypt powielany)*, Lwów 1933, str. 103: „Jest to pierwsza data ściśle historyczna, jaką w ogóle w dziejach Polski wykazać można“.